NADZIEJA KATOLICKA A ZUCHWAŁA UFNOŚĆ

Bp. Michał Stobnicki

Umiłowani w Chrystusie Panu! Czymś naturalnym, czymś zrozumiałym jest to, że ludzie niewierzący, ludzie, którzy w swoim życiu przypominają statek na morzu w czasie sztormu, statek pozbawiony światła latarni morskiej, że tacy ludzie, tak często zwłaszcza w naszych czasach, popadają w duchowe zwątpienie, a nawet w duchową rozpacz. Ale czymś niezrozumiałym i czymś przerażającym jest, że tak wielu katolików, tak wielu ludzi ochrzczonych, tak wielu ludzi, którym udzielone zostało światło Bożej łaski, żyje dziś dokładnie tak, jakby byli poganami. Żyją tak, jakby Boga nie było, jakby Jego słowa i obietnice były nic niewarte.

A przecież Pan, co udowadnia nam nasze życiowe doświadczenie, jest o wiele wierniejszy i o wiele lepszy dla nas nawet od — wydawałoby nam się — ludzkiego przyjaciela, któremu zaufaliśmy całkowicie. Bo w Bogu nie ma, moi drodzy, najmniejszego cienia ani fałszu, ani zła. Tam, gdzie moglibyśmy spodziewać się słusznego gniewu, tam, gdzie zasłużyliśmy sobie na karę, kiedy Pan Bóg widzi nasz żal, naszą skruchę, nasze postanowienie poprawy, tam zamiast karać, przebacza; tam podaje nam swoją rękę i pomaga nam powstać. I słusznie Dzieje Apostolskie opisały życie Syna Bożego tutaj, na ziemi, w bardzo krótkich, ale jakże wymownych słowach: „Przeszedł, dobrze czyniąc". Ta niezrównana dobroć Chrystusowa, której jesteśmy świadkami także i dzisiaj, obserwując dwa uzdrowienia, winna każdego z nas, każdego wierzącego katolika, pobudzać nieustannie do dziecięcej ufności wobec naszego Ojca, który jest w niebie.

NADZIEJA MIŁA BOGU

Ale, moi drodzy, musimy sobie też nieustannie przypominać o tym, zwłaszcza w tym czasie zamętu powszechnego, którego tak boleśnie każdego dnia doświadczamy, że nie każda nadzieja jest dobra, nie każda nadzieja jest miła Panu Bogu. Katechizm katolicki uczy nas bowiem, że grzeszna jest zbytnia, czy wręcz zuchwała ufność. A tymczasem fala właśnie takiej zuchwałej ufności, zuchwałej nadziei zalała współczesny świat, zalała posoborowy Neo-Kościół, świat, który bezczelnie żąda od Pana Boga miłosierdzia bez sprawiedliwości, przebaczenia bez pokuty, moralności bez zasad, Kościoła bez praw, wiary bez dogmatów.

Dlatego też, moi drodzy, musimy właśnie w tym czasie zamętu dokładać wszelkich starań, aby nasza nadzieja, nasza ufność były prawdziwie katolickie. Ale co to oznacza? Jaka ufność wobec Pana Boga jest dobra? Jaką ufność wobec Pana Boga powinniśmy w sobie pielęgnować? I odpowiedź na to pytanie odnajdziemy właśnie w dzisiejszej Ewangelii.

NADZIEJA PEŁNA CZCI I BEZGRANICZNA

Po pierwsze, moi drodzy, nasza nadzieja powinna być pełna czci. *Initium sapientiae timor Domini* — początkiem mądrości jest bojaźń Pańska. Spójrzcie, z jakim uszanowaniem zwraca się do Odkupiciela trędowaty. Najpierw, gdy tylko zbliży się do Najświętszego, pada na twarz i oddaje Mu pokłon. Potem zaś nie nalega, nie żąda, ale pokornie prosi: „Panie, jeśli tylko zechcesz, możesz mnie oczyścić". Spójrzcie na setnika, dumnego rzymskiego żołnierza, który przychodzi dzisiaj do Pana Jezusa nie po to, aby wydać Mu rozkaz, ale ze czcią, wręcz nieśmiało prosi Zbawiciela o dokonanie cudu, o uzdrowienie ciężko chorego sługi. Gdy zaś słyszy, że Zbawiciel pragnie odpowiedzieć na jego prośbę, że wybiera się do jego domu, wówczas wypowiada te przepiękne słowa, które weszły, stały się częścią liturgii Mszy świętej: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój, ale powiedz tylko słowo".

I tak, moi drodzy, przechodzimy do drugiej cechy, która powinna wyróżniać naszą katolicką nadzieję, ufność wobec Pana Boga, a mianowicie to, iż winny być one bezgraniczne. Zwróćcie uwagę, że trędowaty mówi do Pana Jezusa: „Jeśli chcesz, możesz". Pomiędzy te słowa zmieści się tylko i wyłącznie gorące

uczucie bezgranicznej ufności grzesznego człowieka wobec wszechmogącego i miłosiernego Boga. Podobnie i setnik, który z całego serca wie, że wystarczy tylko jedno słowo Pana Jezusa, aby dokonał się cud.

Jak bardzo, moi drodzy, my, współcześni katolicy, różnimy się od tamtego trędowatego i od tamtego setnika! My, którzy pragniemy Panu Bogu wyznaczać, co i kiedy ma zrobić, którzy na ustach mamy jeszcze imię Jezusowe, ale nasze serca pozostają dla Pana Jezusa zamknięte; nie ma tam dla Niego miejsca, bo my wiemy wszystko lepiej i chcielibyśmy z Pana Boga uczynić sobie marionetkę, którą my, ludzie, byśmy sterowali. Odmawiamy, co prawda, codziennie w Modlitwie Pańskiej: „Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi", ale tę wolę Bożą akceptujemy, przyjmujemy tylko tak długo, jak jest zgodna z wolą naszą. A jeżeli okazuje się, że Pan Bóg zechce zesłać nam jakieś trudne doświadczenia, krzyże, których my nie chcemy, to wówczas przeciwko Bogu się buntujemy, wolą Bożą gardzimy, odrzucamy ją i depczemy.

NADZIEJA JAK U DZIECKA

Wreszcie, moi drodzy, trzecia cecha, która winna wyróżniać naszą prawdziwie katolicką ufność wobec Pana Boga, a mianowicie to, że nasza nadzieja powinna być szczera, niczym u dziecka. Ani trędowaty, ani setnik nie kalkulują, nie obliczają, nie zastanawiają się, czy opłaca im się wyruszyć w drogę, aby spotkać Pana Jezusa, czy aby na pewno uda im się osiągnąć to, co by chcieli. Właśnie na widok ich dziecięcej ufności Chrystus Pan dokonuje cudu. Najpierw wyciąga swoją rękę i dotyka trędowatego i wypowiada w odpowiedzi na jego prośbę słowa: „Chcę, bądź oczyszczony". Następnie zaś mówi setnikowi: „Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie". I setnik, pełen wiary, której na próżno szukać było wśród perfidnych Żydów, idzie do domu pewny tego, że zastanie tam to, o co Pana Jezusa poprosił.

Kochani moi, taka właśnie powinna być w tym czasie zamętu, który przeżywamy, nasza nadzieja, nasze oddanie wobec Pana Boga: pełne czci, bezgraniczne i szczere jak u dziecka. A owocem takiej prawdziwej nadziei będzie prawdziwy pokój serca, którego świat dać nie może, którego świat i jego synowie nie rozumieją i którego świat bez naszej zgody nigdy nie będzie w stanie nam odebrać.

I trzeba nam, moi drodzy, modlić się w tę trzecią niedzielę po Objawieniu Pańskim o to, aby nigdy nie brakło nam tej prawdziwej katolickiej nadziei, tej nadziei, która zapobiegnie temu, abyśmy wpadli w któráś z dwóch niezwykle niebezpiecznych skrajności. Bo z jednej strony tak wiele dusz szatan dzisiaj pcha ku przepaści zwątpienia i rozpaczy; szepcze ludziom do uszu niezwykle kuszące słowa: „Zrezygnuj z dalszej walki, zrezygnuj z dalszych starań, po co się tak wysilasz, przecież to wszystko bez sensu, to wszystko na nic". A z drugiej strony, moi drodzy, tak wiele dusz ulega dzisiaj drugiej skrajności, a mianowicie zaczyna żywić zuchwałą nadzieję wobec Pana Jezusa, a więc kpić sobie z Niego, z Bożej sprawiedliwości. I trzeba nam się tych dwóch skrajności wystrzegać, bo w przeciwnym razie podzielimy los tych wiarołomnych Żydów sprzed dwóch tysięcy lat, którzy nie wejdą do Królestwa, ale będą wyrzuceni w ciemności zewnętrzne, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów. I obyśmy tego losu my, katolicy, wyznawcy Chrystusa, nigdy nie podzielili. Przed czym zachować nas może tylko i wyłącznie to, że będziemy prawdziwie, po katolicku Panu Bogu ufać i Jemu się oddamy.

Amen. W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.